

“Wieczne bezpieczeństwo”

Dr. Harry Ironside

SPIS TREŚCI:

Przedmowa.....	2
Czy wierzący może zginąć?.....	2
Kogo dotyczy doktryna wiecznego bezpieczeństwa?.....	2
Owce Chrystusa.....	3
Jedyna ofiara Chrystusa.....	3
Co z grzechami, które dopiero popełnię?.....	4
Wierność Ducha.....	4
Wiara i doświadczenie.....	5
Nowe stworzenie.....	5
Dwóch Adamów.....	6
Już teraz posiadamy życie wieczne.....	6
Jego owce idą za Nim.....	7
Niebezpieczna doktryna.....	7
Usprawiedliwieni z wiary.....	7
Czy ktoś ma jakieś “ale”?.....	8
Pytanie 1 – Czy człowiek ma całkowicie wolną wolę?.....	9
Pytanie 2 – Mateusza 24:13.....	10
Pytanie 3 – Jana 8:31.....	11
Pytanie 4 – Jana 6:66.....	11
Pytanie 5 – Jana 6:67.....	11
Pytanie 6 – 2 Tesaloniczan 2:3.....	11
Pytanie 7 – Hebrajczyków 12:14.....	12
Pytanie 8 – Rzymian 6:16.....	12
Pytanie 9 – Ezechiela 18:24.....	13
Pytanie 10 – 2 Piotra 2:20-22.....	13
Pytanie 11 – Hebrajczyków 6:4-6.....	13
Pytanie 12 – Hebrajczyków 10:28-29.....	16
Pytanie 13 – Łukasza 9:61-62.....	16
Pytanie 14 – Hebrajczyków 3:12-14.....	17
Pytanie 15 – 2 Piotra 3:17.....	18
Pytanie 16 – 2 Tymoteusza 2:18.....	18
Pytanie 17 – Hebrajczyków 2:1.....	18
Pytanie 18 – Objawienie 2:10.....	19
Pytanie 19 – Hebrajczyków 10:37-39.....	19
Pytanie 20 – Objawienie 3:15-16.....	19
Pytanie 21 – 1 Piotra 4:18.....	19
Pytanie 22 – Jana 15:1-6.....	20
Pytanie 23 – Niewyznane grzechy.....	20
Pytanie 24 – Księga Żywota.....	20

Przedmowa

Ten krótki artykuł został opracowany na podstawie niedzielnego kazania i dwóch spotkań piątkowych, które odbyły się w D.L. Moody Memorial Church. Spotkania odbywały się na zasadzie pytań i odpowiedzi, dlatego konieczna była korekta skryptu ze spotkań. Starałem się wyeliminować z tekstu liczne powtórzenia, nie byłem jednak w tej pracy tak skrupulatny jak zwykle, gdyż opracowywałem ten artykuł ze świadomością, że kiedy słyszy się prawdę wiele razy, lepiej zakorzenia się ona zarówno w umyśle, jak i w sercu. Moim celem we wszystkim co mówiłem nie było wzbudzenie kontrowersji, czy wygranie za wszelką cenę potyczki słownej, ale raczej pomoc Bożym ludziom w lepszym zrozumieniu prawdy, która z kolei może im pomóc w wyrwaniu się z pułapki legalizmu i odkryciu prawdziwej wolności.

H. A. IRONSIDE,
Chicago w stanie Illinois,
24 kwietnia 1934 r.

Czy wierzący może zginać?

Będę dzisiaj mówić o kwestji, która wzbudza wiele kontrowersji w kręgach chrześcijańskich. Chciałbym zacząć nasze dzisiejsze rozważanie od przeczytania dwóch wersetów - będziemy dzisiaj sporo czytać. Otwórzmy Rzymian 8:38-39. Jest tam napisane: "Albowiem jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym." Jest to Boża odpowiedź na pytanie postawione w wersecie 35: "Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?", tj. czy istnieje osoba, jakaś moc, czy potęga, która może oddzielić od miłości Chrystusa tych, którzy już zostali usprawiedliwieni przez wiarę? Odpowiedź nie pozostawia nawet cienia wątpliwości. Jest jasna, pełna, prosta i bezpośrednia: nawet śmierć i życie nie jest w stanie tego zrobić. Czy jest coś, co jest poza śmiercią lub życiem? Ani śmierć, ani życie nie jest w stanie oddzielić nas od miłości Chrystusa.

Nie może też tego uczynić nic i nikt ze świata duchowego, jak napisano: "ani aniołowie, ani moce, ani potęgi niebieskie". Te zwroty przewijają się ciągle przez księgi nowotestamentowe (zwłaszcza listy) i są używane w odniesieniu do bytów duchowych, zarówno tych dobrych, jak i złych. Kiedy nasz Zbawiciel powstał z martwych, pokonał zwierzchności i władze, czyli zwyciężył szatana i złe duchy, które mu służyły. Na tej podstawie można przypuszczać, że w cytowanym wersecie "aniołowie" to aniołowie Boży, a "moce" i "potęgi niebieskie" to upadli aniołowie. Tak czy inaczej ani upadli, ani Boży aniołowie nie mogą uczynić nic, co mogłoby oddzielić wierzącego od Chrystusa.

Dalej Paweł pisze: "ani teraźniejszość, ani przyszłość". I znowu zadam to samo pytanie: Czy jest jakaś rzecz, którą chrześcijanin mógłby zrobić, a która nie zawiera się ani w teraźniejszości, ani w przyszłości? Duch Święty potwierdza w tych słowach, że nie ma i nigdy nie będzie czasu, kiedy wierzący zostanie oddzielony od miłości Bożej.

Jakby tego było mało, Paweł stwierdza na koniec ogólną i uniwersalną prawdę, że "ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie może nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym." Jak dla mnie ten fragment jasno wskazuje, że jesteśmy bezpieczni, jeśli tylko wierzymy w Jezusa Chrystusa.

Kogo dotyczy doktryna wiecznego bezpieczeństwa?

Co mam na myśli mówiąc o wiecznym bezpieczeństwie ludzi wierzących? To mianowicie, że jeśli jakiś biedny grzesznik zostanie odrodzony poprzez Słowo Boże i Ducha Bożego, jeśli otrzyma nowe życie, nową, Bożą naturę, jeśli zostanie oczyszczony ze wszystkich zarzutów oraz uznany za sprawiedliwego przed tronem Bożym, to jest absolutnie niemożliwym, aby taki człowiek stał się na powrót zgubioną duszą. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że nie każdy, kto wychodzi na środek lub podnosi rękę na spotkaniu ewangelizacyjnym, lub mówi, że przyjął Jezusa jako swojego osobistego Zbawiciela jest bezpieczny na zawsze. Nie twierdzę też, że człowiek może być wiecznie bezpieczny jeśli przyłączy się do jakiegos

kościół, wyzna publicznie wiarę, ochrzci się, lub przyjmie na siebie jakąś służbę. Tak samo ma się sprawa z posiadaniem i używaniem darów w środowiskach chrześcijańskich.

Kiedy Pan Jezus chodził jeszcze po ziemi powiedział: "Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie." (Mat. 7:21-23). Ludzie o których tu mowa bardzo angażowali się w tak zwaną "pracę dla Boga" - nauczali, a nawet wypędzali demony. Ich wpływ wśród ludzi był tak wielki, że kobiety i mężczyźni zostawali uwolnieni od mocy szatana w imię Jezusa. A jednak mimo tak wielu wspaniałych dokonań i pomimo deklaracji przynależności do Chrystusa, ci ludzie znaleźli się w dniu sądu wśród zgubionych, a kiedy powołują się na swoje uczynki, Chrystus mówi do nich: "Nigdy was nie znałem". Zauważcie, że nie powiedział w tym momencie: "Znałem was, ale utraciliście moją łaskę i już was nie chcę znać". Mówi: "Nigdy was nie znałem".

Owce Chrystusa

Znacie ten fragment, w którym Pan Jezus porównuje swoje dzieci do owiec: "Owce moje głosu mego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy." (Jana 10:27-30)? Jezus zna swoje owce i wie dokładnie, które należą do Niego. Co do innych owiec wypowiada się jasno: pomimo całej ich aktywności i zaangażowania, w dniu ostatecznym powie im: "Nigdy was nie znałem". To zdanie jest niesamowicie poważną, wręcz ponurą odpowiedzią na jedno z najczęściej zadawanych mi pytań, a mianowicie:

„Dajmy na to, że jest człowiek, który przyłączył się do kościoła, wyznał swoją wiarę i przez wiele lat był aktywnym członkiem społeczności (nauczycielem szkółki niedzielnej, diakonem, starszym, etc.), ale po paru latach konsekwencji w chrześcijańskim życiu i wydawaniu dobrego świadectwa odwrócił się od Boga, wrócił do świata, całkowicie wyrzekł się chrześcijaństwa i zaprzeczył ewangelii, którą wcześniej wyznawał. Czy to nie kłóci się z tym, czego nauczasz?”

Moja odpowiedź zawsze brzmi „nie”. Apostoł Jan wyjaśnił nam w 1 Jana 2:19 jak mamy odnosić się do takich przypadków: „Wyszlį spośród nas, lecz nie byli z nas. Gdyby bowiem byli z nas, byłiby pozostali z nami. Lecz miało się okazać, że nie wszyscy są z nas” (lub literalnie: „że w ogóle nie byli z nas”). Znaczy to tyle, że można należeć do kościoła, wyznać wiarę, wziąć chrzest i nauczać, a jednak nigdy się nie nawrócić. Można robić wiele, ale nigdy nie narodzić się na nowo. Jeśli taki człowiek naucza prawidłowej doktryny, to będzie ona dawać dobre owoce niezależnie od rzeczywistego stanu duchowego nauczyciela. Oczywiście prawda ma większą moc, kiedy jest nauczana przez człowieka, który jest zbawiony i prowadzi święte życie dla chwały Bożej, niż kiedy zwiastuje ją hipokryta, ale fakt faktem - Bóg używa swojej prawdy niezależnie od tego, kto ją głosi. To wyjaśnia dlaczego niektórzy ludzie są w stanie robić wielkie rzeczy jednocześnie nie będąc nawróconymi dziećmi Bożymi.

Jedyna ofiara Chrystusa

Doktryna o wiecznym bezpieczeństwie wynika z wielu fragmentów i prawd biblijnych, między innymi z faktu doskonałości ofiary Chrystusa na krzyżu. Osobiście nigdy nie potrafiłem zrozumieć jak osoba pouczona przez Ducha Świętego może przy uważnym czytaniu nie zrozumieć, że głównym tematem Listu do Hebrajczyków jest kontrast pomiędzy ofiarą Chrystusa, a innymi ofiarami składanymi według prawa Starego Testamentu. List zwraca szczególną uwagę na fakt, iż według prawa za każdym razem, kiedy Izraelita zgrzeszył, musiał złożyć ofiarę, a dodatkowo co roku składano w święto ofiary przebłagalne za grzech całego ludu. Dlaczego trzeba było je ciągle powtarzać? Z tego prostego powodu, że tamte ofiary nie usuwały grzechu, a jedynie go na jakiś czas przysłaniały. Jednak w 10 rozdziale Listu do Hebrajczyków jest napisane, że kiedy Chrystus przyszedł na ziemię i złożył swoje doskonałe życie w ofierze, zrobił to raz na zawsze. W wierszu 14 czytamy: „Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni.” Jak długo są doskonali? Niektórzy odpowiadają, że dopóki są wierni. Nie to czytamy w 14

wersecie. Mówi on jednoznacznie, że Bóg uczynił wierzących doskonałymi NA ZAWSZE, a to dlatego, że ofiara jest doskonała i skuteczna.

Ci, którzy odrzucają doktrynę wiecznego bezpieczeństwa bezwiednie uznają ofiarę Chrystusa za niedoskonałą, gdyż stawiają ją na równi z ofiarami starotestamentowymi, które miały chwilowe działanie. Jestem pewien, że robią to nieświadomie. Myślę, że kochają Pana tak samo, jak ja i nie chcą powiedzieć nic, co by umniejszało Jego zasługi. Podkreślają oni możliwość utraty zbawienia jako motywację do świętego życia. Robią to z obawy, iż poczucie wiecznego bezpieczeństwa spowoduje, że chrześcijanie zaczną żyć nieodpowiedzialnie. Niechący oddają Bogu niedźwiedzią przysługę, gdyż logiczną konsekwencją tego co nauczają, jest uczynienie ofiary Chrystusa niedoskonałą. Prawda jest taka, że nasze zbawienie jest trwałe i wieczne, bo ofiara Chrystusa jest trwała i wieczna.

W momencie, kiedy nawróciłem się do Chrystusa, Bóg przebaczył nie tylko grzechy, które popełniłem do tamtej chwili, ale wszelki grzech został mi na zawsze przebaczony. Pamiętam, jak jako świeżo nawrócony człowiek myślałem sobie: "Wszystko, co złego zrobiłem do teraz zostało mi przebaczone. Bóg dał mi nową szansę. Jeśli tylko z niej skorzystam i utrzymam czyste konto do śmierci, pójdę do nieba. Jeśli jednak upadnę, to przestanę być chrześcijaninem, muszę na nowo się nawrócić i zaczynać cały interes od nowa." Sądziłem, że za każdym razem kiedy się nawracam przeszłość zostaje wyczyszczona, ale na mnie spoczywa obowiązek utrzymywania czystego konta na przyszłość. Takie myślenie uwłacza doskonałej ofierze Chrystusa. Jeśli krew Chrystusa zmywa tylko przeszłe winy, to co może zmyć winy popełnione już po nawróceniu? Przecież jedyną podstawą do przebaczenia naszych grzechów jest śmierć Chrystusa! Jeśli zatem zaufałem Zbawicielowi, Jego ofiara na zawsze pozostaje na moim koncie i nie ma tam już miejsca na żaden grzech.

Co z grzechami, które dopiero popełnię?

Pewnego razu podeszła do mnie kobieta i powiedziała:

- Nie rozumiem jednej rzeczy. Wiem, że Chrystus umarł za grzechy, które popełniłam do dnia mojego nawrócenia - to jest jasne. Ale jak mógł umrzeć za grzechy, które dopiero popełnię?

- A ile z tych starych grzechów było przeszłością, kiedy Chrystus umierał na krzyżu? - zapytałam.

Pomyślała chwilę, a potem na jej twarzy pojawił się uśmiech i wyraz zrozumienia.

- Ale ze mnie głupki! Oczywiście wszystkie należały w tamtym momencie do przyszłości! Jeszcze żadnego z nich nie popełniłam!

- To prawda, a jednak już wtedy Bóg widział wszystkie twoje grzechy, wziął je i złożył na Jezusie. Kiedy Mu zaufałaś, Bóg za darmo odpuścił je wszystkim.

- Czy rozumiesz przez to, że nie robi to żadnej różnicy, czy wierzący grzeszy, czy nie?

- To już inny temat i w dodatku bardzo obszerny. Pozwól, że powiem tylko jedno: Z chwilą, kiedy człowiek zaufa Chrystusowi, Bóg przestaje być dla niego Sędzią, a zaczyna być Ojcem. Rola dziecka Boga niebios wiąże się z odpowiedzialnością. Jeśli zdarzy się, że dziecko Boże zgrzeszy, będzie musiało odpowiedzieć za swoje czyny, ale już nie przed Sędzią, tylko Ojcem. Tak jak mówię - to osobny temat. Możesz być pewna, że obie doktryny nie stoją ze sobą w sprzeczności i wyjaśniają się nawzajem.

Wierność Ducha

Drugim argumentem potwierdzającym doktrynę wiecznego bezpieczeństwa jest wierność i niegraniczona moc świętego Ducha Bożego. Przeczytajmy Filipian 1:6. Apostoł Paweł dziękował Bogu za świadectwo tamtejszych świętych, że trwali w ewangelii od pierwszego dnia, kiedy uwierzyli, "mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w nich dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa". To rozpoczął dobre dzieło? Kto przekonał o grzechu? Kto doprowadził do zaufania Jezusowi Chrystusowi? Wszystko to robota Ducha Świętego. To On upewnia człowieka, że jest zbawiony, On go potem prowadzi, poddaje pod

wolę Chrystusa. Odkąd w swojej łasce podjął się zadania prowadzenia człowieka zbawionego w wierze, konsekwentnie dąży do osiągnięcia celu, którym jest upodobnienie wierzących do Pana Jezusa Chrystusa. On nigdy nie podejmuje się zadania, którego nie zamierza skończyć. Przeczytajmy jeszcze raz nasz werset: "Mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w nich dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa". Czy można mieć jakiegokolwiek wątpliwości, że Ten, który zdołał wyrwać grzesznika ze stanu buntu i skierować jego myślenie na Boga, nie ma mocy, żeby utrzymać go w posłuszeństwie i dokończyć pracę, którą zaczął?

Niektórzy ludzie słysząc to mówią: "O, widzę, że wierzysz w tą starą baptystyczną zasadę "raz pod łaską - na zawsze pod łaską". Inni znowu mówią o starej presbiteriańskiej zasadzie "ostatecznego wytrwania świętych" - nie mam pojęcia czemu. Przecież ta zasada nie jest ani presbiteriańska, ani baptystyczna. Ona jest biblijna. Tak się składa, że akurat presbiterianie i baptyści zgadzają się w tym punkcie ze Słowem Bożym, które jasno mówi, że kiedy ktoś staje się raz własnością Bożą przez łaskę, to nic nie może go oddzielić od miłości Chrystusowej, co czyni zasadę "raz pod łaską - na zawsze pod łaską" absolutnie prawdziwą. Nie jestem za to zbyt entuzjastyczny wobec koncepcji "wytrwania świętych". Nie zrozumcie mnie źle - wierzę, że jest prawdziwa i wszyscy naprawdę wierzący wytrwają do końca, jak jest napisane: "A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony." (Mateusza 24:13). Jeśli ktoś zaczyna żyć jak chrześcijanin, ale po pewnym czasie odwraca się od Boga, to nigdy nie zostanie zbawiony, bo nigdy tak naprawdę nie narodził się na nowo dzięki Bożej łasce. Z drugiej strony, powodem, dla którego wierzący wytrwają do końca nie jest ich jakaś własna wewnętrzna siła czy wytrwałość. Słowo Boże naucza - i ja w to wierzę - że wytrwamy dzięki wierności Ducha Świętego. Kiedy On zaczyna pracę w człowieku, to nigdy się nie poddaje i nie spocznie dopóki jej nie wykona. Stąd pewność, że jesteśmy bezpieczni na wieki.

Wiara i doświadczenie

Minęły już 43 lata odkąd Duch Święty doprowadził mnie do decyzji zaufania Chrystusowi. Przez cały ten czas przeżyłem wiele wzlotów i upadków. Myśląc o tym przypomina mi się stary refren, który śpiewaliśmy na jednym obozie:

Czasem upadam, czasem chodzę gór grzbietem,
Lecz moja dusza na zawsze związana jest z niebem.

Musiałem w życiu przebrnąć przez różne doświadczenia, ale święty Duch Boży nigdy nie machnął na mnie ręką. I kiedy zdarzało się, że byłem kapryśny i uparty, że nie chciałem ugiąć się przed Bogiem i pokutować z powodu swojego buntu i upor - wtedy czułem na plecach łaskę Ojca, który mnie chlostał. Karcił mnie po to, aby przywrócić spowrotem na właściwe miejsce w społeczności ze sobą i dopóty, dopóki nie zawróciłem ze złej drogi. Prawdą jest jednak, że nie przestałem być dzieckiem Bożym w momencie, kiedy dostawałem łanie tak, jak wasze dzieci nie przestają nimi być, kiedy są przełożone przez kolano i dyscyplinowane kaptciem. Przecież karcimy swoje dzieci nie dlatego, że je odrzucamy, ale dlatego, że chcemy je wychować. Wierzę, że tak samo Duch Święty zaczął nas wychowywać w momencie nawrócenia i nie spocznie, aż nie dokończy tego, co zaczął.

Nowe stworzenie

Trzecim argumentem przemawiającym za prawidłowością doktryny wiecznego bezpieczeństwa jest to, że wierzący są nowym stworzeniem. W 2 Koryntian 5:17 możemy przeczytać następujące słowa: "Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe". Co mamy na myśli mówiąc o "nowym stworzeniu"? To mianowicie, że zanim nawróciliśmy się do Boga byliśmy martwi, całkowicie zagubieni i nasze życie było ruiną.

Jak doszło do tego, że znaleźliśmy się w tak opłakanym stanie? Nie stało się tak z powodu złych uczynków. Dziwi was to, co teraz powiedziałem? Zastanawiacie się pewnie:

- Jak to? Śmierć duchowa nie przyszła na mnie z powodu moich uczynków?
- Nie.
- To ja sam nie zrobiłem nic, przez co stałem się zgubiony?
- Nie.

- To jak to się stało, że zostałem uznany za zgubionego?

Jest tak dlatego, że wszyscy urodziliśmy się na świecie jako spadkobiercy Adama. On, jako stare stworzenie, jest praprzodkiem wszystkich ludzi i każde dziecko przychodzi na świat jako zgubione i winne śmierci. Dlatego w wersecie 14 czytamy: "Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli".

Dwóch Adamów

Pozwólcie, że wam wytłumaczę zagadnienie dwóch Adamów. Do tej pory mówiliśmy o Pierwszym Adamie, przodku wszystkich, starym stworzeniu, który nie przetrwał próby w Edenie. Reprezentuje on cały świat, w tym każdego z nas: i ciebie, i mnie. Jak Duch Boży powiedział o Lewim, że "Był jeszcze w łędźwiach praojca swego, gdy Melchisedek wyszedł na jego spotkanie" (Hebrajczyków 7:10). Tak więc Adam był reprezentantem całego starego stworzenia, kiedy przechodził próbę, i skutki jego działania obejmują wszystko. Bóg powiedział: "gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz" i kiedy Adam zjadł, sprowadził śmierć na stare stworzenie. Każdy, kto narodził się od tamtej pory znajduje się w stanie upadku tak, jak jego praprzodek. Nikt oprócz Pana Jezusa nie urodził się bez tego obciążenia, gdyż tylko Pan Jezus urodził się w nadprzyrodzony sposób. Tak więc jako stare stworzenie wszyscy jesteśmy martwi, i zgubieni.

Teraz na scenę wchodzi Pan Jezus Chrystus (spisane Słowo daje o nim świadectwo, że jest żyjącym Słowem), który jest bez grzechu. Adam został stworzony bez grzechu, ale upadł. Pan Jezus przyszedł bez grzechu, narodzony z dziewicy, poczęty z Ducha Świętego, zobaczył, że ludzie byli w śmierci, więc poszedł do nich w śmierć na krzyż i potem powrócił z martwych. Jednak nie wstał z martwych sam. Bóg razem z nim ożywił wszystkich, którzy wierzą w Chrystusa. Tak, jaki kiedyś należeliśmy do rasy Pierwszego Adama, teraz staliśmy się nowym stworzeniem. Jaki stosunek do nas w dzisiejszych czasach ma Bóg? Czy mówi nam, żebyśmy się zachowywali, bo inaczej znowu umrzemy? Nie. On stawia nas o wiele wyżej, niż Adama (pierwszy człowiek nie miałby szans być tak wysoko chyba, że stałby się nowym stworzeniem). Bóg "wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził [nas] w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie" (Efezjan 2:6). I ponieważ jesteśmy nowym stworzeniem już nie możemy się zgubić. Byliśmy zgubieni, bo nasz praprzodek upadł i pociągnął nas za sobą. Jako nowe stworzenie moglibyśmy upaść tylko, gdyby Chrystus upadł i pociągnął nas za sobą. Dzięki Bogu, Pan Jezus jest teraz na tronie, gdzie posadził Go Ojciec i gdzie odbiera chwałę za dokonanie doskonałego dzieła odkupienia i uświęcenia.

Może słyszałeś historię pewnego Irlandczyka, który się nawrócił, ale bał się panicznie, że pewnego dnia może popełnić wielki grzech, który odbierze mu zbawienie, aż kiedyś na nabożeństwie usłyszał jeden werset: "Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu" (Kolosan 3:3). "Chwała Bogu! - krzyknął Pat. - Czy widział ktoś kiedyś, żeby człowiek utonął mając głowę tak wysoko nad wodą!?" Jesteśmy na wieki złączeni z Chrystusem, jesteśmy nowym stworzeniem i dlatego po prostu nie możemy stać się znowu zgubionymi grzesznikami.

Już teraz posiadamy życie wieczne

Ostatnim argumentem, który tu przytoczę jest fakt posiadania przez wierzących życia wiecznego już w momencie nawrócenia. Nie otrzymujemy życia wiecznego pod warunkiem, że wytrwamy przy Bogu do końca. W pewnym sensie to stwierdzenie jest prawdziwe, w pewnym sensie mamy nadzieję na życie wieczne. Jestem chrześcijaninem, jeśli wierzę w Pana Jezusa Chrystusa. Posiadam wiarę, mieszka ona jednak w śmiertelnym ciele. Oczekuję teraz odnowienia mojego grzesznego ciała i kiedy Pan Jezus przyjdzie po raz drugi przemieni moje upadłe, upokorzone ciało i da mi nowe - pełne chwały. Wtedy otrzymam pełnię życia wiecznego - w duszy, duchu i ciele będą cały podobny do Chrystusa. W tym sensie mam nadzieję na życie wieczne. Ale z drugiej strony ciągle w kółko i na okragło Pismo Święte przypomina, że już teraz każdy wierzący posiada życie wieczne. "I jak Mojżesz wywyższył węza na pustyni, tak musi być wywyższony Syn Człowieczy, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny." (Jana 3:14-15). Życie Adama było zbywalne i w wyniku grzechu je stracił. Życie wieczne jest darem niezbywalnym - inaczej jak mogłoby nazywać się "wiecznym"? "Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jana 3:16). Życie wieczne nigdy się nie kończy i Pismo uczy nas, że już je mamy. "Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim." (Jana 3:36). "Zaprawdę,

zaprawde, powiadam wam, kto slucha slowa mego i wierzy temu, ktory mnie poslal, ma zywot wieczny i nie stanie przed sadem, lecz przeszedl z smierci do zywota." (Jana 5:24).

Jego owce ida za Nim

Celowo zostawilem ta kwestie na sam koniec, a to dlatego, ze zwykle wysyla sie ja na pierwszy ogien. W Jana 10:27 jest napisane: "Owce moje glosu mojego sluchaja i Ja znam je, a one ida za mną". Zauwazmy trzy rzeczy. Po pierwsze nie wazne co robi czlowiek, jesli nie slyszy glosu Syna Bozego, nie jest chrzescijaninem i Chrystus nie uwaza go za jednego, ze swoich. Po drugie nie wazne co o sobie mowi - jesli nie idzie za Chrystusem, jest tylko oszustem, pozorantem i hipokryta. Po trzecie taki czlowiek czesto sprawia pozory przez to, ze przez jakis czas nasladuje zewnetrznie Chrystusa, a potem sie od Niego odwraca (jak o tym mowil apostoł Piotr w 2 Piotra 2:22: "Sprawdza sie na nich treść owego przyslowia: Wraca pies do wymiocin swoich, oraz: Umyta swinia znów sie tarza w blocie."). Gdyby ten pies i ta swinia staliby sie owcami, zadne z nich nie wrócilyby do swojego brudu. Ale pies pozostal psem, a swinia - swinią. One sie tylko na chwile umyly, a nie zostaly na zawsze obmyte i odnowione, dlatego wrócily do starego sposobu zycia. Z owcami Chrystusa jest inaczej. One ida za Chrystusem. Nie próbuj nawet mowic, ze jestes owcą Chrystusa, jesli za Nim nie idziesz, bo Boga w ten sposob nie nabierzesz. Nie wazne, czy kiedyś wyszedles do przodu, powiedziales modlitwe i podpisales swiadectwo wiary. Moze i zrobiles te wszystkie rzeczy, a jednak nadal jestes zgubionym grzesznikiem. Aby stac sie owcą Chrystusa trzeba narodzić sie na nowo, a kiedy czlowiek narodził sie na nowo, otrzymuje zycie wieczne. Owce można poznac po tym, ze nasladowanie Chrystusa sprawia jej prawdziwą przyjemność. Kto Go nie nasladuje, nie jest chrzescijaninem. A jak jest z tobą? Zastanów sie chwile nad swoją wiarą.

Niebezpieczna doktryna

Niektórzy ludzie mówią, że doktryna wiecznego bezpieczeństwa prowadzi chrześcijan do złych wniosków, do myślenia typu: "Po co mam się starać? Nie ważne co zrobić i tak pójdę do nieba." Ale prawda jest taka, że to, co robimy jest kluczowe, bo pokazuje czy chrześcijanin jest autentyczny. Wiem, że i prawdziwi chrześcijanie miewają problemy i upadają. Różnicę między jednymi a drugimi pokazuje przykład Piotra i Judasza. Piotr zawiódł. Zawiódł na całej linii i zdradził Jezusa, ale miał prawdziwą wiarę i jedno spojrzenie Jezusa doprowadziło go do gorzkich łez. Serce krwawiło mu na myśl o hańbie, jaką przyniósł Panu. Judasz był inny. Chodził z Jezusem prawie trzy i pół roku, a przez cały ten czas był szatanem i złodziejem szukającym tylko zysku. Został skarbnikiem, ale jak mówi Pismo "był złodziejem, i mając sakiewkę, sprzeniewierzał to, co wkładano." (Jana 12:6). Na końcu, kiedy wydał Jezusa, ogarnęły go wyrzuty sumienia, a to prawdziwy żal i chęć pokuty. Co się stało poem wszyscy doskonale wiemy - powiesił się. On nigdy nie był dzieckiem Bożym. Taka jest właśnie różnica między prawdziwym i fałszywym chrześcijaninem.

Usprawiedliwieni z wiary

"Owce moje glosu mojego sluchaja i Ja znam je, a one ida za mną i Ja daję im zywot wieczny" - wierzysz w to? Nie mogę zrozumieć jak chrześcijanie mogą czytać te słowa i nadal twierdzić, że można stracić życie wieczne. Jakby można było je stracić, to przymiotnik "wieczne" nie miałby sensu! A dalej pisze: "I nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej". Oryginał w tym miejscu jest niesamowicie ekspresyjny - coś, czego naszemu tłumaczeniu bardzo brakuje. Fragment "i nie giną na wieki" zawiera w grece podwójne zaprzeczenie, co raczej sugeruje, że lepszym tłumaczeniem byłoby "i nigdy, przenigdy nie umrą. Nie ma takiej możliwości. Koniec, kropka." I dalej: "Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca." Rozumiecie tą sytuację? Jestem zgubionym grzesznikiem, ale Pan Jezus w swojej łasce podnosi mnie i zbawia. Teraz jestem w Jego dłoni, a Ojciec otacza dłonie Chrystusa swoimi, i jestem w dłoniach i Ojca i Syna. Żeby się do mnie dobrać szatan musiałby się przebić przez Bożą ochronę, a co on może zrobić? Nie można wyobrazić sobie bezpieczniejszego miejsca. "Nigdy nie zgina", "życie wieczne" - co za cudowne słowa! Nie bójcie się uwierzyć w Bożą prawdę! Równie dobrze moglibyście nie wierzyć, że grzesznik może być zbawiony tylko i wyłącznie z wiary w Pana Jezusa. Są tacy ludzie. Mówią: "Tak, jesteś zbawiony z wiary, ale musisz do niej jeszcze dolożyć wystarczająco dużo dobrych uczynków". To kłamstwo. Zbawienie jest TYLKO z wiary, a dobre uczynki z niej wypływają. Kiedy czlowiek ma pewnośc posiadania zycia wiecznego, jego serce jest wypelnione wdziecznością i miłością do Pana tak, ze stara sie zyc dla Jego chwały.

Czy ktoś ma jakieś "ale"?

W umysłach sceptyków mogą w tym momencie pojawiać się różne wersety, które cytowano mi jako sprzeczne z tym, czego tu nauczam. Wierciecie mi, że nie ma takiego wersetu, który bym pod tym kontem nie przeanalizował. Nie ma teraz czasu na to, żeby je razem rozważyć, ale wierciecie mi, że ani jeden nie przeważa argumentu wersetu, od którego zaczęliśmy dzisiejsze spotkanie: "Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani terazniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym." Jeśli jakaś doktryna przedstawiona jest w Biblii w bardzo jasny i definitywny sposób, to nie pozwólmy, żeby jakiś niejasny, trudny do interpretacji pojedynczy werset przeszkodził nam wierzyć prawdzie. Oto bardzo jasne i bardzo definitywne stwierdzenie: "Kto wierzy w Niego, ma żywot wieczny." I właśnie dlatego nie wstydzę się zachęcać ludzi do wiary w Chrystusa - bo sam otrzymałem takie życie, bo wiem, że oni mogą je otrzymać i jeśli nawiążą żywą relację ze Zbawicielem, to uczyni ich swoimi na zawsze.

Ostatnio pewien mężczyzna pokazał mi traktat pod tytułem "Wszystko na temat doktryny wiecznego bezpieczeństwa". Człowiek ten wyraził obawę, że nauczanie tego typu spowoduje obniżenie standardów moralności u chrześcijan. Wiem, o co mu chodzi, ale znam też sprawę od drugiej strony. Sam kiedyś byłem członkiem organizacji, która skłania się w stronę arianizmu. Jest po pogład według którego osoba nawrócona otrzymuje nową szansę, a czy ją utrzyma i pójdzie do nieba zależy od tego, jakie życie będzie prowadzić. Jak mawiał mój stary nauczyciel: "Z dostaniem się do nieba jest jak z jazdą na rowerze: Jeśli się zatrzymasz - spadniesz". Wtedy wierzyłem z całego serca, że właśnie tak się sprawy mają. Wierzyłem w to tak bardzo, że kiedy ktoś mówił mi o wiecznym zbawieniu odpowiadałem, że ta doktryna pochodzi od Złego, zwodzi ludzi i sprawia, że przestaje im zależeć na prowadzeniu świętego życia. Wierzyłem w to dopóty, dopóki Pan Bóg nie pokazał mi w raczej drastyczny sposób, że jest inaczej.

W pewnym momencie nasza organizacja była pełna ludzi, którzy nawracali się ciągle na nowo co kilka tygodni. Wydawało się, jakby powstała nowa chrześcijańska zasada według słów piosenki: "Znow się zepsułem i wiem co zrobić, nawrócę się na lepszy model". Nie wiedziałem co o tym myśleć, bo nie mogłem się doczytać o niczym takim w Biblii. Wtedy doszedłem do wniosku, że przekonanie o możliwości utraty zbawienia sprawia, że ludzie lekkomyślnie podchodzą do życia. Pozwólcie, że przytoczę w tym momencie bardzo konkretny przykład. Otóż był jeden młody człowiek, z którym utrzymywałem dosyć bliską relację, a który był uzależniony od jednego starego grzechu. Po tym, jak wyznał wiarę odwrócił się od tego konkretnego grzechu, ale zdradził mi kiedyś w sekrecie, że nadal wychodzi z domu w nocy, kiedy nikt nie widzi i popełnia wielokrotnie ten sam grzech. "Jak możesz tak postępować?!" zapytałem zszokowany. Odpowiedział: "No wiesz... Za każdym razem, kiedy podejmuję decyzję, że popełnię ten grzech, myślę sobie, że kiedy wrócę do domu znów się nawrócę". Wtedy przekonałem się jak bardzo niebezpieczne jest przekonanie, że człowiek może nawrócić się dzisiaj, a jutro odejść od Boga. Ostatnim razem, kiedy z nim rozmawiałem powiedział, że nie może sobie kompletnie poradzić z grzechem, że ten ma nad nim kontrolę i jest nie do odparcia. Powiedziałem mu, żeby się nie poddawał, że zadzwonię do paru chrześcijan i będziemy się wszyscy o niego modlić. Zebrałiśmy się, klękaliśmy i zaczęliśmy się gorliwie modlić. W pewnym momencie chłopak wstał i powiedział: "To nie ma sensu. I tak popełnię ten grzech. Ale poem wrócę i się nawrócę". Nigdy go już potem nie widziałem. Nie wiem, co się z nim stało. Oto przykład tego, jakie skutki może mieć wiara, że człowiek traci zbawienie, a potem może się spowrtem nawrócić kiedy przyjdzie mu na to ochota. Z pewnością niczego takiego nie znajdziemy w Słowie Bożym. Widzicie w jaki sposób arminizm może zostać użyty do tego, aby zamienić łaskę Bożą na lubieżność. Oczywiście nauczanie o wiecznym bezpieczeństwie także może zostać użyte w niewłaściwy sposób. Nie podałem tego przykładu, żeby zdyskredytować utrwalność zbawienia, ale żeby pokazać, że patologie i nadużycia zdają się w obu przypadkach i nie mogą one być podstawą do stwierdzenia, czy dana doktryna jest prawdziwa, czy nie. Musimy opierać swoją wiarę na Słowie Bożym i konkretnych fragmentach. Jeśli jakiś człowiek nie ma wstydu i sumienia przed Bogiem, to będzie źle interpretował każdą doktrynę. Jako podsumowanie chciałem zadać jedno pytanie - czy argumenty przemawiające przeciwko doktrynie wiecznego bezpieczeństwa nie są wystarczająco solidne?

Pytanie 1 – Czy człowiek ma całkowicie wolną wolę?

“Czyż nie mamy całkowicie wolnej woli? Nie potrafimy podać żadnego wersetu, który mówi o bezwarunkowym wiecznym bezpieczeństwie, bo takiego wersetu nie ma.”

Nie do końca wiem o co chodzi autorowi tego pytania. Oczywiście nie ma wiecznego bezpieczeństwa dla kogoś, kto nie uwierzy w Pana Jezusa Chrystusa. Dalej pisze:

“Kiedy człowiek jest zbawiony, jest na Bożym ołtarzu na śmierć i życie, w służbie i poświęceniu, i ani szatan, ani demony nie mogą go stamtąd wyrwać tak długo, jak zdecyduje się w Bożej łasce tam pozostać.”

Człowiek nie ma całkowicie wolnej woli. Kiedy jest niezbawiony, jest niewolnikiem grzechu. Kiedy się nawróci, staje się sługą Chrystusa, znajduje przyjemność w świętości jako zamieszkiwany przez Ducha kochającego Boga. Nie zostałem zbawiony przez położenie całego siebie na ołtarzu Bożym. Zostałem zbawiony, kiedy zaufałem Chrystusowi, który oddał samego siebie jako ofiarę za moje grzechy. Nie utrzymuję się w zbawieniu przez poddawanie życia Bogu. To Bóg trzyma mnie w dłoni swoją mocą. Łaska, która zbawia jest łaską, która utrzymuje.

Nie od naszej woli zależy, czy jesteśmy bezpieczni. Bóg mnie wybrał, a ja powiedziałem na ten wybór “amen”. Gdyby w mojej gestji pozostawałby wybór czy odejść od Chrystusa, to czy bym nie zginął? Pismo mówi nam, że owce Chrystusa nie giną. Popatrzmy jeszcze raz na fragment z ewangelii Jana 10:27-29: “Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną. I Ja daję im żywot wieczny, i nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej. Ojciec mój, który mi je dał, jest większy nad wszystkich i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca.”

Popatrzcie na werset 27. Owcą nazwana jest osoba, która słyszy głos Chrystusa i idzie za nim. Jeśli ktoś mówi, że jest chrześcijaninem, ale nie słucha Bożego Pasterza i nie jest Mu posłuszny, jest zwykłym hipokrytą i nie ma nic wspólnego z prawdziwym chrześcijaninem. Jezus mówi: Owce moje głosu mojego słuchają i Ja znam je, a one idą za mną.” Zauważcie, że mówi “znam je”, a przecież już wielokrotnie czytaliśmy fragment z Mateusza 7:22-23: “Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie, czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie.” W dniu sądu nie powie żadnej zgubionej duszy, że kiedyś ją znał; powie: “Nigdy cię nie znałem”. To powinna być wystarczająca odpowiedź na to pytanie. Skoro mówi, że zna swoje owce, to jeśli ktoś kiedyś nią został, Pan Jezus na pewno go zna. Gdyby przez jakiś dziwny proces metamorfozy owca na powrót stałaby się kozłem, to Chrystus nie mógłby powiedzieć do niego “nigdy cię nie znałem”, tylko “kiedyś cię znałem, ale teraz już nie”. Zdanie “nigdy was nie znałem” jest prawdziwe, ponieważ Chrystus daje swoim owcom życie wieczne. Czym jest życie wieczne? Niektórzy argumentują, że skoro życie Adama dane mu było na pewnych warunkach, życie wierzącego także operuje na takich zasadach, że Adam musiał mieć wieczną naturę. To pokazuje jak tragiczny błąd opelniają myśląc, iż życie, które Bóg podarował Adamowi kiedy go stwarzał jest tym samym życiem, które otrzymujemy przy nowym narodzeniu. Życie Adama było cielesne i stracił je, kiedy zgrzeszył. Za to życie wieczne nie może zostać zaprzepaszczone - nie byłoby wieczne, gdyby dało się je stracić. Więc Chrystus mówi: “I nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej.” Nie ma tu żadnego warunku. Nikt nie wydrze ich z ręki Pana Jezusa - nawet my sami, jak sugeruje grecki oryginał, który zawiera czasownik zwrotny (czasownik z “się”). Dosłownie tłumacząc: “I żadna z nich nie wyrwie się z ręki mojej”.

Owce bardzo łatwo pakują się w kłopoty, które nieraz kosztują je życie - mają skłonności samodestrukcyjne. Kiedyś przebywając na terytorium Indian na pustyni przechodziłem z grupą ludzi przez most przerzucony nad głęboką przepaścią. Nagle usłyszeliśmy żałosne beczenie owieczki, więc podeszliśmy ostrożnie do skarpy i spojrzeliśmy w dół. Związkało było uwiecznione na wąskiej półce skalnej jakieś 15 metrów od nas. Około stu metrów w dole płynął wartki potok. Szukaliśmy drogi, którą owca mogła dostać się na półkę skalną, ale nic nie znaleźliśmy, co doprowadziło nas do wniosku, że jedząc trawę musiała podejść pod skarpe i spojrzeć w dół. Zobaczyła półkę pokrytą soczystą zieloną trawą, więc zeszła w dół, a kiedy zjadła

wszystko zorientowała się, że jest w pułapce. Próbowaliśmy zarzucić na jej szyję lasso, ale żaden z nas nie był w tym wystarczająco dobry. W górę krążyły już trzy sępy czekające na chwilę, kiedy zwierzę się podda. Ta owca właśnie niszczyła samą siebie. Dlatego Pan Jezus powiedział (z użyciem czasowników zwrotnych): „Moje owce nigdy się nie zgubią, bo daję im życie wieczne i żadna z nich nie wyrwie się z ręki mojej”. Czemu? Bo mieszka w nich Duch Święty.

Według Słowa Bożego mamy żyć, „mając tę pewność, że Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa”. Tak więc Jezus mówi najpierw: „Daję im żywot wieczny”; potem: „I nie giną na wieki, i nikt nie wydrze ich z ręki mojej”. Może myślisz sobie: „Wiem, że szatan mnie nie wydrze, nie potrafi tego zrobić żaden anioł, ani człowiek... ale ja sam chyba mogę?” Gdyby to była prawda, to byś zginął. A przecież zanim Bóg powiedział, że nikt nie wyrwie nas z Jego ręki, powiedział: „nie zginą na wieki”. Czy człowiek ma całkowicie wolną wolę? Był takim, kiedy Bóg go stworzył, ale czy tak jest teraz? Zobaczmy co o grzesznikach mówi Pismo Święte: „I że wyzwola się z siideł diabła, który ich zmusza do pełnienia swojej woli.” (2 Tymoteusza 2,26). Jak to? Szatan zmusza nas do pełnienia swojej woli? „Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?” (Rzym 6:16). Człowiek jest niewolnikiem grzechu i szatana. Nie, nie jest wolny. Ale kiedy ewangelia dosięga człowieka, ten ma znów możliwość wyboru. Jeśli zdecyduje się pójść za Chrystusem, otrzyma to samo życie wieczne, które jest w Synu Bożym wraz ze wszelkimi konsekwencjami jakie ze sobą niesie. To, że człowiek od chwili nawrócenia jest przykuty łańcuchami miłości do stóp Zbawiciela i NIE CHCE mieć wolnej woli jest znany i powszechnie wiadomym faktem. Jest szczęśliwy, że może być niewolnikiem Jezusa Chrystusa, jak pisał o sobie Paweł.

Pytanie 2 – Mateusza 24:13

A co z werselem z Mateusza 24:13: „A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”?

Ma nadzieję, że autor tego pytania rozumie, że ten werset odnosi się do okresu Wielkiego Ucisku, ale myślę, że każdy nauczyciel powinien to rozumieć. Patrząc na ten werset z drugiej strony, bez sensu jest deklarować wiarę, przyłączać się do zboru, chrzcić się, brać udział w pamiętce, nauczać słowa, wykonywać pracę misyjną, dawać pieniądze na służbę Bożą przez lata, a potem odejść od Boga, odwrócić się od tego wszystkiego, zaprzeć się Pana, odmówić Mu posłuszeństwa, a jednak utrzymywać, że jest się zbawionym człowiekiem. Wytrwałość jest dowodem na autentyczność wiary. Właśnie wytrwanie eksponuje różnicę pomiędzy kimś, kto jedynie przyjmuje chrześcijańskie zasady postępowania a kimś, kto narodził się na nowo. Bardzo jasno widać to na podstawie życia Piotra i Judasza.

Piotr upadł i bardzo zgrzeszył, ale mimo to wytrwał do końca. Jezus powiedział: „Modliłem się, aby wiara wasza się nie zachwiała”; i chociaż świadectwo życia Pawła przez krótki okres czasu było tragiczne, jego wiara pozostała i został przywrócony do pionu przez Jezusa, a potem trwał przy Nim, aż jego ziemskie życie nie skończyło się ukrzyżowaniem ze względu na Zbawiciela. Judasz też był jednym z dwunastu, ale nigdy nie był wewnętrznie odnowiony. Kiedy zgrzeszył i sprzedał swojego Pana, zupełnie odszedł od Boga i popełnił samobójstwo. Jeszcze zanim to wszystko uczynił Jezus powiedział o nim: „Czy nie dwunastu was wybrałem? Ale jeden z was jest diabłem”. I znowu nie powiedział, że jeden z nich może stać się diabłem, ale że nim jest. Jak zostało o nim napisane w Dziejach Apostolskich 1:25: „(...)miejsce w tej służbie i w posłannictwie, któremu sprzeniewierzył się Judasz, aby pójść na miejsce swoje.” Tak więc Piotr był słaby w wierze, a Judasz nigdy nie wierzył. Jeśli ktoś mówi, że wierzy, niech to udowodni wytrwałością. Uważam, że w doktrynie wiecznego bezpieczeństwa nie ma nic, czego trzeba się bać. Może macie ochotę powiedzieć: „Ale ja znam jednego człowieka, który był wspaniałym chrześcijaninem, potem odszedł, ale nadal twierdzi, że jest zbawiony!”. Powiem wam jedno - ten człowiek sam siebie oszukuje. Następnym razem jak go spotkasz, zacytuj mu werset, który dopiero co czytaliśmy: „Kto wytrwa do końca, będzie zbawiony”. Nie ma sensu mówić rzeczy, które nie mają pokrycia w rzeczywistości. Ludzie potrafią robić zły użytek z każdej dobrej doktryny.

Pytanie 3 – Jana 8:31

A co z werselem z Jana 8:31: "Mówił więc Jezus do Żydów, którzy uwierzyli w niego: Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie."? Czy wyrażenie "jeżeli wytrwacie w słowie moim" nie jest warunkiem?

Z pewnością tak i każdy człowiek, który uznaje doktrynę wiecznego bezpieczeństwa, tak właśnie odpowie. Wszelkie deklaracje bycia uczniem Chrystusa są bezwartościowe, jeśli nie idą za nimi czyny. Wytrwanie jest świadectwem obecności Ducha Świętego w sercu człowieka.

Pytanie 4 – Jana 6:66

Co z Jana 6:66: "Od tej chwili wielu uczniów jego zawróciło i już z nim nie chodziło."?

Takie rzeczy działały się wiele razy na przestrzeni wieków. Pan Jezus mówił o dwóch rodzajach uczniów: uczniach i "uczniach prawdziwie"; albo inaczej o uczniach i prawdziwych wierzących. Greckie słowo, które przetłumaczone zostało jako "uczeń", oznacza "ten, który się uczy". Było wielu ludzi, którzy do pewnego momentu uczyli się o Chrystusie i codziennie dowiadywali się nowych rzeczy. Ale kiedy powiedział: "Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym." (Jana 6:54), stwierdzili, że to dla nich za dużo i że już nie będą za Nim chodzić. Tu nie chodziło o to, czy ci ludzie byli szwarieni, czy nie, tylko o to, czy chcieli nadal uczyć się od Pana Jezusa, czy odmówili Mu roli nauczyciela i odeszli spowrotem do domu. Nie wiemy, czy Ci, którzy odeszli wrócili jeszcze potem słuchać, czy już nie.

Pytanie 5 – Jana 6:67

Jana 6:67 mówi: "Czy i wy chcecie odejść?" Co z tym pytaniem?

Zarówno to pytanie jak i odpowiedź na nie ściśle wiąże się z tym, co przed chwilą powiedziałem - jest kontynuacją myśli. Pan Jezus zwrócił się tym razem do apostołów, do ludzi, którzy byli z nim już przez długi czas i zapytał ich: "Czy i wy chcecie odejść?", a Piotr odpowiedział tak, jak każda zbawiona dusza powinna: "Panie! Do kogo pójdziemy? Ty masz słowa żywota wiecznego." (Jana 6:68). Każdy, kto się prawdziwie nawróci właśnie tak odpowie. Kiedyś z jednym droгим bratem rozważaliśmy te słowa chyba ze dwie godziny, a on nadal upierał się, że człowiek może się wyrwać z ręki Bożej.

- Dlaczego tak się przy tym upierasz? - spytałem. - Czy jesteś pewien swojego zbawienia?

- Całkowicie.

- Jak długo już jesteś chrześcijaninem?

- Czterdzieści lat.

- I Bóg trzymał Cię w swojej dłoni przez cały ten czas. To czy chcesz wyrwać się z Bożej ręki, skoro tak się przy tej możliwości upierasz?

- No pewnie, że nie!

- W takim razie jesteś lepszy, niż twoje poglądy.

No i o to właśnie chodzi. Jeśli ktoś naprawdę się nawróci, to w życiu nie będzie chciał wyrwać się z Bożej ręki - nawet jakby mógł. Tylko w Chrystusie jest zaspokojenie duszy.

Pytanie 6 – 2 Tesaloniczan 2:3

A co z fragmentem z 2 Tesaloniczan 2:3: "Niechaj was nikt w żaden sposób nie zwodzi; bo nie nastanie pierwszej, zanim nie przyjdzie odstępstwo i nie objawi się człowiek niegodziwości, syn zatracenia"?

Słowo, które w tym fragmencie przetłumaczone zostało jako "odstępstwo" to gr. "apostazja" i nie ma nic wspólnego z indywidualną wiarą człowieka. To stwierdzenie nawet nie dotyczy kwestii zbawienia. Czy nie widać na pierwszy rzut oka, że jest to prorocтво, które mówi o tym, co dzieje się wszędzie wokół nas w dzisiejszych czasach? Niedawno słyszeliśmy o tym, że 75% pastorów i księży, którzy są członkami federacji kościołów w Chicago podpisało się pod deklaracją, że nie wierzą w niektóre bardzo podstawowe prawdy biblijne. Oto wasze odstępstwo. Czy to znaczy, że wszyscy ci usługujący byli chrześcijanami, ale już nie są zbawieni? Moi drodzy, obawiam się, że większość z nich nigdy nie narodziła się na nowo. Nie mają pojęcia czym jest odnawiająca łaska, dlatego nie mają zbyt wielkich skrupółów przed odstąpieniem od świętych

prawd denominacji ewangelicznych. Pamiętam, jak kiedyś jeden nauczyciel ostro zaatakował doktrynę odkupienia przez krew. Zszokowało to wielu ludzi, którzy przeczytali jego książkę i mówili: "Czy to nie dziwne, że człowiek, który kiedyś był tak zdrowym chrześcijaninem, teraz zaprzecza, że Chrystus odkupił nas swoją krwią?" Siadłem wtedy i przeczytałem wszystkie jego książki. Nie było w nich słowa na temat śmierci Chrystusa na krzyżu i znaczenia tejże ofiary oprócz jednego przypadku kiedy wspominał jak bardzo Chrystus się na Golgocie uniżył. Oprócz tej wzmianki nie było w nich nic o śmierci, krwi i odkupieniu. Potem nauczyciel ten otwarcie powiedział: "Niektórzy zarzucają mi, że porzuciłem doktrynę odkupienia przez krew, ale ja przecież nigdy jej nie wyznawałem." Przez to pokazał, że jest apostatą. Sprawa odkupienia nigdy nie mieszkała ani w jego życiu, ani w sercu. Odstępstwo o którym mowa w tym wersecie nadchodzi i to nadchodzi w zaskakującym tempie. Wiele denominacji jej ulegnie, ale ani jeden prawdziwie wierzący chrześcijanin nie ugnie się przed antychrystem.

Pytanie 7 – Hebrajczyków 12:14

Co z werselem z Hebrajczyków 12:14: "Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana"?

Właśnie w to wierzymy. Każdy, kto mówi, że jest chrześcijaninem, a nie dąży do pokoju i do uświęcenia nigdy nie zobaczy Pana. Pamiętam, że jak byłem młodym chrześcijaninem nie mogłem tego zrozumieć. Uczono mnie wtedy, że kiedy się nawróciłem Bóg przekreślił wszystkie grzechy, które popełniłem do tamtego momentu. To tak, jakby Bóg powiedział: "Zmazałem przeszłość i teraz jesteś tak jak Adam zanim zgrzeszył. Jeśli utrzymasz taki stan rzeczy do końca życia, będziesz zbawiony i pójdziesz do nieba". Więc zacząłem żyć nowym życiem - szybko okazało się, że nadal upadam. Kiedy zwróciłem się po poradę, usłyszałem:

- Masz problem dlatego, że jeszcze nie osiągnąłeś świętości. Kiedy ją osiągniesz, będziesz w stanie właściwie żyć.

- A cóż to za błogosławieństwo, ta "świętość"?

- Kiedy Bóg cię zbawił, tylko cię usprawiedliwił.

- TYLKO?

- Przebaczył grzechy z przeszłości, ale teraz musisz się uświęcić, czyli wykorzenić z siebie grzeszne skłonności - wtedy osiągniesz prawdziwą świętość.

Nie powiedziałem tego głośno, ale pomyślałem w tamtym momencie, że Adamowi uświęcenie się nie wyszło i nie mogłem przejść nad tą odpowiedzialnością do porządku dziennego. No, ale ponieważ zapewniono mnie, że tak jest, nie pozostało mi nic innego jak starać się uświęcić. Borykałem się z tym problemem przez sześć lat (więcej na ten temat w książce autorstwa braci Loizeaux pt.: "The False and the True").

Starałem się postępować według zasady "bez świętości nikt nie ujrzy Pana", chociaż nic takiego nie ma w Biblii. Słyszałem na jej temat wiele kazań, a nawet sam czasami jej nauczałem. Miałem też wielki transparent gdzie była zapisana białymi literami - starałem się osiągnąć świętość. Czasami myślałem, że już ją mam. Wtedy coś się puło i musiałem ciągle na nowo pracować nad jej odzyskaniem. Nigdy nie zapomnę chwili, kiedy pierwszy raz przeczytałem werseł: "Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana". Myślałem, że oznacza: "Bez świętości nikt nie ujrzy Pana", że muszę w tym życiu osiągnąć doskonałą świętość. A przecież werseł ten mówi o dążeniu do świętości. Każdy chrześcijanin do niej dąży. Człowiek, który mówi, że jest chrześcijaninem, a nie dąży do świętości albo sam siebie szuka, albo jest hipokrytą. Wierzę w to całym sercem.

Pytanie 8 – Rzymian 6:16

A Rzymian 6:16: "Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu ku śmierci, czy też posłuszeństwa ku sprawiedliwości?"

Już mówiłem na ten temat. Szósty rozdział Listu do Rzymian jest jak 2 Księga Mojżeszowa. Kiedy dzieci Izraela były w Egipcie musiały być posłuszne Faraonowi. Kiedy Bóg wyprowadził ich na pustynię Faraon przestał mieć nad nimi władzę, bo stali się sługami Bożymi. Kiedy byliśmy niezbawieni, byliśmy sługami grzechu. Teraz jesteśmy chrześcijanami, służymy Bogu, stoimy przed Jego obliczem i mamy chodźć w świętości i sprawiedliwości.

Pytanie 9 – Ezechiela 18:24

Ezechiela 18:24: "A gdy sprawiedliwy odwróci się od swojej sprawiedliwości i popełnia bezprawie, i czyni wszystkie te ohydne rzeczy, których dopuszcza się bezbożny, czy ma żyć? Nie będzie mu się przypominało tych wszystkich sprawiedliwych czynów, które spełnił; z powodu niewierności, której się dopuścił, i z powodu swojego grzechu, który popełnił, umrze!"

To dziwne, że ktoś znajdujący się pod łaską cytuje ten fragment tak, jakby miał on coś wspólnego ze zbawieniem duszy. Autor tego pytania powinien przeczytać cały 18 rozdział Ezechiela i zastanowić się o czym on mówi. Czytamy w wersecie 21: "Lecz gdy bezbożny odwróci się od wszystkich swoich grzechów, które popełnił, i będzie przestrzegał wszystkich moich przykazań, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość, na pewno będzie żył, nie umrze". Czy to jest łaska? Z pewnością nie. To jest prawo. Jest to kwintesencja starotestamentowego prawa. Czy wierzysz, że jeśli bezbożny odwróci się od swojej bezbożności, będzie żył? Jeśli tak, to po co Chrystus umarł? Czy to mówimy grzesznikom? Czy miałbym wstać i powiedzieć "Grzesznicy! Robicie złe rzeczy! Zaczniście od dzisiaj żyć porządnie, a będziecie żyli!" Czy tego miałbym nauczać? Musiałbym wtedy z pełną świadomością oszukiwać słuchaczy. Bóg przez nadanie prawa poddawał ludzi próbie. Mówił: "Lecz gdy bezbożny odwróci się od wszystkich swoich grzechów, które popełnił, i będzie przestrzegał wszystkich moich przykazań, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość, na pewno będzie żył (...)" A gdy sprawiedliwy odwróci się od swojej sprawiedliwości i popełnia bezprawie, i czyni wszystkie te ohydne rzeczy, których dopuszcza się bezbożny, czy ma żyć? Nie będzie mu się przypominało tych wszystkich sprawiedliwych czynów, które spełnił; z powodu niewierności, której się dopuścił, i z powodu swojego grzechu, który popełnił, umrze!". Próbowali ich i okazało się, że żaden człowiek nie był w stanie postępować zawsze nienagannie według prawa, przez co wszyscy stali się winni śmierci. A jak mieli zostać zbawieni? Przez założenie sobie nowego konta? Nie. Przez przyznanie się do winy, przez uznanie się za grzeszników. Ale teraz mamy sprawiedliwość w Panu Jezusie Chrystusie, "który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem". Nigdy nie popełniajcie tego błędu i nie cytujcie 18 rozdziału Ezechiela jakby był on częścią ewangelii. On należy do prawa, a życie, o którym wspomina, to nie życie wieczne w Chrystusie. Ezechiel mówi o ziemskim życiu wydłużonym przez Boga ze względu na posłuszeństwo, albo skróconym z powodu grzechu.

Pytanie 10 – 2 Piotra 2:20-22

Co z 2 Piotra 2:20-22: "Jeśli bowiem przez poznanie Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa wyzwolił się od brudów świata, lecz potem znowu w nie uwikłani dają im się opanować, to stan ich ostateczny jest gorszy niż poprzedni. Lepiej bowiem byłoby dla nich nie poznać drogi sprawiedliwości, niż poznaawszy ją, odwrócić się od przekazanego im świętego przykazania. Sprawdza się na nich treść owego przysłowia: Wraca pies do wymiocin swoich, oraz: Umyta świnia znów się tarza w błocie"?

Czy jest tu napisane: "Wraca owca do wymiocin swoich"? Nie, jest napisane: "Wraca pies do wymiocin swoich". Jakże wiele jest takich psów! Uciekają oni na chwilę od brudów świata przez poznanie Pana Jezusa. Jeśli człowiek wychowa się w chrześcijańskim domu i uczy się o Chrystusie od małego, to w dużej mierze uda mu się uniknąć brudu świata. Prawdą jest też, że pomimo całej swojej wiedzy taki człowiek może odwrócić się od Boga, pójść swoją drogą w objęcia świata i żyć w jego nieczystościach i smrodzie. Czy to dowód na to, że można stracić zbawienie, że można być owcą Chrystusa, a potem stracić ten przywilej? Jest to raczej dowód na to, że "pies wrócił do wymiocin swoich, a umyta świnia znów wytarzała się w błocie". Jedną z niezwykłych rzeczy na temat doktryny wiecznego bezpieczeństwa jest to, że wierzyli w nią wszyscy najwięksi ludzie Boży: C. H. Spurgeon, D. L. Moody, Dr. R. A. Torrey, Dr. A. C. Dixon i wielu, wielu innych, których wiarę podziwiamy. Jak powiedział kiedyś Spurgeon: "Jeśli ten pies by się kiedyś narodził na nowo i otrzymał naturę owcy, nigdy nie wróciłby do swoich wymiocin. Gdyby ta świnia odrodziła się wewnątrz i otrzymała serce owcy, nigdy nie poszłaby znowu tarzać się w błocie". Fragment ten nie mówi o owcy, która ginie. Szatan ma w swoich szeregach wiele umytych świń, które nie są i nigdy nie były owcami Chrystusa.

Pytanie 11 – Hebrajczyków 6:4-6

Teraz dochodzimy do kluczowego fragmentu, a mianowicie do Listu do Hebrajczyków 6:4-6: "Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się

uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na uragowisko."

Śluchajcie uważnie, czy czytamy ten werset prawidłowo: "Jest bowiem rzeczą CAŁKIEM MOŻLIWĄ, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na uragowisko." Czy tak brzmi ten werset? Przecież wierzysz, że człowiek rzeczywiście może raz zostać oświecony i zakosztować daru niebiańskiego, i stać się uczestnikiem Ducha Świętego, i zakosztować Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego, a potem odpaść. Nieprawdaż? W to wierzą wszyscy, którzy odrzucają doktrynę wiecznego bezpieczeństwa. Co z tym, który odpadł? Nie widzicie, że ci, którzy wierzą w utracalność zbawienia nie mogli wybrać sobie gorszego wersetu, aby wesprzeć swoje postulaty?

Gdyby ci, którzy twierdzą, że można się nawracać ciągle na nowo rzeczywiście zastanowiliby się nad tym wersemem to dostrzeżliby, że jest on ciosem w samo serce ich teorii.

Na prawdę werset brzmi tak: "Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na uragowisko." Jeśli ten fragment mówi o tym, że ktoś może stracić zbawienie, to mówi również o tym, że taka osoba nie może się spowrotem nawrócić. Jednym słowem według tej logiki ktoś, to się nawrócił, ale upadł, otrzymał bilet w jedną stronę do piekła. Nie ma już powrotu. O co zatem tak naprawdę w tym wersecie chodzi? Cóż, żeby odpowiedzieć na to pytanie musielibyśmy przestudiować cały piąty i szósty rozdział Listu do Hebrajczyków.

Krótko mówiąc autor Listu mówi o ludziach, którzy znali Stary Testament i przyjmowali swoim umysłem logiczną prawdę, że Chrystus jest Mesjaszem i spotykają się z prześladowaniem, jeśli wyznają Jego imię. Nawet jeśli ich nawrócenie nie było autentyczne, to uznawali prawdę o Mesjaszu. Musieli poczuć na własnej skórze dowody Jego mocy i władzy w cudach, które czynił, a mimo to zdecydowali się powrócić do Judaizmu. Wrócili do synagogi i powiedzieli, iż Jezus Chrystus jest Mesjaszem i Synem Bożym: "Nie ma On nad nami władzy - powinien być ukrzyżowany". Autor listu daje radę, aby nie próbować ich nawracać, bo jest to niemożliwe. Przekroczyli oni pewną granicę, zza której już nie ma powrotu. Zostali odstępcami co dowodzi, że nie byli prawdziwymi chrześcijanami. W wersecie dziewiątym znajdujemy takie słowa: "Ale chociaż tak mówimy, to jeśli chodzi o was, umiłowani, jesteśmy przekonani o czymś lepszym, zwłaszcza co dotyczy zbawienia". To oznacza, że człowiek może przeżyć wszystko, co opisane jest w tym wersecie, a jednak nie być zbawionym. Może ktoś myśli sobie: "Nie sądzę". A jednak jest napisane: "jest rzeczą niemożliwą, żeby tych którzy raz zostali oświeceni (...)". Czy mowa tu o nawróceniu, czy jedynie o zdobyciu wiedzy na skutek słuchania ewangelii? Raczej o tym drugim, jak czytamy w Psalmach: "Wykład słów twoich oświeca, Daje rozum prostaczkom".

"(...) i zakosztowali daru niebiańskiego". Jedną sprawą jest smakowanie, a drugą jedzenie. Wielu ludzi kosztowało, ale się nie nawracało. Anioł Boży kazał Ezechielowi zjeść zwój, ale ten go tylko skosztował. Dlatego anioł powiedział: "Synu człowieczy! Nakarm swoje ciało i napełnij swoje wnętrze tym zwojem, który ci dałem". Prawda była w jego ustach i gdyby odcięto mu głowę, to już by jej nie miał. A Bóg "miłuje prawdę chowaną na dnie duszy" (Psalm 51:8).

"(...) i stali się uczestnikami Ducha Świętego". Byli uczestnikami Ducha, ale nie zostali przez Niego zapieczętowani, nie stali się jego mieszkaniem, nie zostali ochrzczeni w Duchu, ani przez Niego wypełnieni. Zauważmy, że zamiast przywołać w tym miejscu jedną ze służb Ducha, autor Listu mówi o uczestnictwie. Mówi on o sytuacji, z jaką i my się spotykamy. Pewnie nie raz widzieliście człowieka, który przychodził na spotkanie, gdzie Duch Boży działał z mocą, a jak ktoś do niego podszedł i powiedział, żeby się nawrócił ten stwierdził: "Wiem, że powinienem się nawrócić, wiem, że to jest odpowiednie miejsce i czas na to. Wiem,

że powinienem ulec, ale nie chcę i tego nie zrobię”, a potem odszedł opierając się działaniu Ducha, chociaż miał w Nim udział. Właśnie o kimś takim mówi szósty rozdział Hebrajczyków. Dla ludzi, który w tak bezpośredni sposób doświadczali Boga, a jednak się Go zaparli nie ma już ratunku.

Aby ostatecznie udowodnić, że właśnie taka interpretacja naszego wersetu jest prawidłowa, zwrócę wam uwagę na Hebrajczyków 6:7-9: “Albowiem ziemia, która piła deszcz często na nią spadający i rodzi rośliny użyteczne dla tych, którzy ją uprawiają, otrzymuje błogosławieństwo od Boga. Lecz ta, która wydaje ciernie i osty, jest bezwartościowa i bliska przekleństwa, a kresem jej spalenie. Ale chociaż tak mówimy, to jeśli chodzi o was, umiłowani, jesteśmy przekonani o czymś lepszym, zwłaszcza co dotyczy zbawienia”. Ostatnie zdanie mówi o tym, że adresaci listu zasłali o wiele dalej, niż odstępcy, o których wspominał wcześniej - zostali zbawieni - i różnica między nimi jest oczywista. Autor Listu używa porównania, aby wyjaśnić o co mu chodziło w poprzednim fragmencie. Opisuje sąsiadujące skrawki pola. Powiedzmy, że oddziela je tylko jakiś płot. Ziemia jest ta sama, tyle samo świeci na nie słońce i tyle samo deszczu na nie spada. Lecz kiedy przychodzi czas zbiorów jedno pole wydaje dobry plon, a z drugiego zebrać można tylko ciernie i osty. Jakie jest przesłanie? “Żydzi, zobaczcie wreszcie swojego Mesjasza, że jest prawdziwy i że wypełnił wszystko, co było o Nim powiedziane!” Dwa pola, to serca dwóch ludzi. Dajmy na to, że razem się wychowali, obaj uczyli się nauki biblijnej, chodzili do tej samej synagogi, słuchali Jana Chrzciciela i może nawet dali się przez niego ochrzcić na wyznanie grzechów. Ale Chrztst Jana nie oznaczał zbawienia, on tylko wskazywał na przyjście Zbawiciela. Potem obaj słyszeli nauczanie Jezusa i widzieli cuda, które czynił. Obaj stali w tłumie, który patrzył na Jego śmierć, razem poszli zobaczyć pusty grób i byli w pobliżu, kiedy Pan Jezus wstępował do nieba. Obaj widzieli potężną moc Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, może obracali się w kręgach apostołów i zewnętrznie nie dałoby się ich odróżnić. Ale potem zaczęło się przegladowanie. Jeden z nich został aresztowany, a kiedy oprawcy kazali mu zaprzec się Chrystusa albo zginać, odpowiedział:

- Nie mogę się Go zaprzec - jest moim Zbawicielem!

- Więc zginięsz.

- Jestem gotowy na śmierć. Nie zaprzę się Go.

Lecz kiedy aresztowali tego drugiego i dali mu taką samą alternatywę, tamten wołał wyprzeć się Chrystusa niż umrzeć i wypuszczony na wolność wrócił spowrotem do Żydostwa.

Przywracaniu człowieka do Żydostwa towarzyszył obrzydliwy rytuał. Przeczytałem kiedyś w jakiejś książce, że brali wtedy takiego człowieka do brudnego pomieszczenia, gdzie zarzynali świnie, a ten musiał napłuc na jej krew i powiedzieć: “Tym jest dla mnie krew Jezusa z Nazaretu”. Potem poddawany zostawał oczyszczeniu według prawa i był włączony spowrotem do synagogi. Czy prawdziwy wierzący mógłby kiedykolwiek zrobić coś takiego?

W czym tkwiła różnica między tymi dwoma ludźmi? W czym tkwiła różnica między dwoma polami? Cóż, spadał na nie ten sam deszcz, świeciło to samo słońce, ale plon przyniosły inny. Jedno miało w sobie dobre ziarno, które przynosiło dobry owoc, a drugie nie miało dobrego nasienia i wydało tylko osty i ciernie. Tak samo było z obojgiem tych ludzi, którzy znali prawdę, ale tylko jeden przyjął do serca niezniszczalne ziarno Słowa Bożego, które przyniosło Bogu dobry owoc. Ten drugi człowiek nigdy nie wpuścił dobrego ziarna do swojego wnętrza i pewnego dnia pokazał czynem to, że był odstępcą.

Jeśli zrozumiemy, że jest różnica pomiędzy kimś, kto tylko upadł, a odstępcą, będzie nam o wiele łatwiej zrozumieć wiele fragmentów Pisma. Odstępca to ktoś, kto wie wszystko o chrześcijaństwie, ale nigdy nie stał się prawdziwym chrześcijaninem. Ktoś, kto podupadł w wierze, naprawdę znał i kochał Chrystusa, ale jego dusza i wraz z nią życie duchowe oziębły. Nie ma chrześcijanina, który by się uchronił od upadku. Dlatego potrzebujemy Pana jako adwokata, który by w takim przypadku podniósł i odnowił duszę. W chwili upadku nie tracimy zbawienia, tylko społeczność z Bogiem. Może jesteście ciekawi skąd we mnie taka pewność, że prawdziwy chrześcijanin nie może całkowicie upaść i odejść od wiary... Jest tak dlatego, że wierzę Słowu Bożemu, które mówi: “Dzieci, ostatnia to już godzina. A słyszącście, że ma przyjść antychryst, lecz oto już teraz wielu antychrystów powstało. Stąd poznajemy, że to już ostatnia godzina”. Słowo “antychryst” oznacza “przeciwny Chrystusowi”. Odstępca to właśnie taki człowiek. Mówi on: “Próbowałem tego wszystkiego, ale to nie ma sensu” i w ten sposób odrzuca Chrystusa. “Wyslił spośród

nas, lecz nie byli z nas. Gdyby bowiem byli z nas, byłiby pozostali z nami. Lecz miało się okazać, że *nigdy nie byli z nas* (literalne tłumaczenie). Jednym słowem byli z nami w wyznawaniu i zewnętrznej wspólnotcie, ale nigdy nie byli z nas, gdyż nigdy tak naprawdę nie narodzili się z Boga, który to argument wyjaśnia następny fragment z Hebrajczyków 10, który został przywołany w tej dyskusji.

Pytanie 12 – Hebrajczyków 10:28-29

Jak zatem wyjaśnić Hebrajczyków 10:28-29: "Kto łamie zakon Mojżesza, ponosi śmierć bez miłosierdzia na podstawie zeznania dwóch albo trzech świadków. O ileż sroższej kary, sądziecie, godzien będzie ten, kto Syna Bożego podeptał i zbezcześcił krew przymierza, przez którą został uświęcony, i znieważył Ducha łaski!"

Problem z tym fragmentem jest taki, że ludzie myślą, że "zbawiony" i "uświęcony" to to samo, a przecież niekoniecznie tak musi być. Cały naród Izraela był uświęcony przez krew przymierza i w pewnym sensie cały świat został uświęcony przez krew krzyża. Gdyby nie krew przelana na krzyżu Golgoty, cały świat skazany byłby na wieczny sąd. Odkąd Chrystus umarł, Bóg może patrzeć na świat z perspektywy tej ofiary. Dlatego – jak ktoś to ujął – kością niezgody między Bogiem a człowiekiem nie jest już kwestia grzechu. Dlaczego? Chrystus pokonał już tę przeszkodę. Co jest zatem kością niezgody? Osoba Syna nią jest. Cała sprawa rozchodzi się o to jak człowiek traktuje Syna Bożego, który umarł, aby go zbawić. On umarł za wszystkie grzechy wszystkich ludzi i odkupił każdego, jeśli tylko zaufa Chrystusowi (zobacz: Jana 3:18-19).

Więc mamy naszego Hebrajczyka, który przez jakiś czas żył wśród wierzących, a któremu zadajemy pytanie: "Czy wyznasz, że Chrystus jest jedyną ofiarą za twoje grzechy niezależnie od tego jakie będą konsekwencje tego czynu?". On odpowiada: "Nie mogę tego uczynić. Wolę wrócić do świątyni, w której też przecież są ofiary, a nie będę musiał cierpieć, tak, jak z Jezusem". Ale prawda jest taka, że taki człowiek nie może tak naprawdę zamienić Chrystusa na ofiary starotestamentowe, bo Bóg powiedział: "Nie ma już ofiary za grzechy". "Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy; nie ma już dla nas ofiary za grzechy", tj. nie ma już *innej* ofiary.

Bóg ustanowił prawo, że jeśli ktoś zgrzeszy, musi złożyć ofiarę, a wtedy Bóg go przyjmie. "Gdyż życie ciała jest we krwi, a Ja dałem wam ją do użytku na ołtarzu, abyście dokonywali nią prześlągnięcia za dusze wasze, gdyż to krew dokonuje prześlągnięcia za życie" (3 Mojżeszowa 17:11). Więc nasz Żyd przynosi Bogu ofiarę – przecież Bóg sam tego żąda! Ale człowiek ten już poznał Jezusa Chrystusa, albo przynajmniej słyszał o Jego ofierze prześlągniętej. Wie on, iż Bóg przyjął Jezusa i wzbudził go z martwych. Posiada całą tę wiedzę, a mimo to tchórzy i nie chce jednoznacznie opowiedzieć się za Zbawicielem i prawdą. Mówi: "Nie potrzebuję tej ofiary, zadowolę się ofiarami świątynnymi". Gdyby człowiek ten żył zanim przyszedł Chrystus, postąpiłby właściwie. Tamte ofiary wskazywały na Chrystusa. Ale teraz Zbawiciel przyszedł we własnej osobie i jeśli Jego się odrzuci, nie ma już dla człowieka żadnej ofiary za grzech. Sami widzicie, że ten fragment wcale nie mówi o chrześcijaństwie, który odwraca się od Boga tylko o człowieku, który zna prawdę, ale nie chce zaufa Chrystusowi. I jest wielu ludzi zarówno wśród Żydów jak i innych nacji, którzy odrzucają najdoskonalszą ofiarę Chrystusa.

Pytanie 13 – Łukasza 9:61-62

Następne pytanie dotyczy Łukasza 9:61-62, gdzie jest napisane: "Powiedział też inny: Pójdę za tobą, Panie, pierwszej jednak pozwól mi pożegnać się z tymi, którzy są w domu moim. A Jezus rzekł do niego: Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego".

Byłoby prawdziwą katastrofą, gdybyśmy musieli się dostawać do nieba tą drogą! Tak wiele tysięcy szczerych chrześcijan myśląc, że wypełniają swoje zadanie, w rzeczywistości przeszkadzało innym w pełni iść za Chrystusem! Co by się z nimi stało, gdyby Bóg wpuszczał ludzi do nieba li tylko na podstawie wierności? Widzicie, w tym fragmencie chodzi o coś zupełnie innego. Ten fragment opisuje rozmowę Żydów, którzy szukali królestwa i wielu z nich mówiło do Pana Jezusa:

- Pójdę za Tobą, ale mam zobowiązania wobec innych ludzi...
- Żaden człowiek nie może być dla ciebie ważniejszy ode mnie. Żaden, który przyłoży rękę do pługa i ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego.

Jest to test uczniostwa. Trzeba umieć rozgraniczyć kwestję zbawienia (dotyczącą łaski), od kwestji bycia wiernym uczniem (dotyczącej nagrody). Nagrody są dla dzieci królestwa. Miejsce w niebie jest takie samo niezależnie od tego, czy przez ileś tam lat jest się wiernym chrześcijaninem, czy umrze się minutę po nawróceniu. Powiedzmy, że umarłbym dokładnie w tej sekundzie, w której się nawróciłem - czy poszedłbym do nieba? Oczywiście poszedłbym do nieba z powodu upodobania, jakie Bóg ma w ofercie swojego Syna. W tej kwestji przez 50 lat mojego chrześcijańskiego życia nic się nie zmieniło. Może ktoś z was myśli sobie: "No, ale ja byłem tak wspaniale wiernym chrześcijaninem!". Naprawdę? Dziwi mnie, że tak o sobie myślisz, bo z reguły im dłużej służyliśmy Bogu, tym jaśniej widzimy, jak często upadamy. No, ale skoro jesteś pewien, że byłeś taki wierny, to pewnie rodzi się w Twojej głowie pytanie: "Czy moja wierność nie Boga nie obchodzi?" Twoja wierność jest ważna, ale nie jest sposobem zarobienia sobie na zbawienie. Każdy wierzący otrzymał miejsce w niebie tylko i wyłącznie na podstawie łaski - to jest jedna strona medalu. Druga strona medalu to fakt, że w niebie czeka nas więcej, niż tylko mieszkanie. Czekają nas w przyszłości całe Królestwo: "Wtedy sprawiedliwi zająsniejają jak słońce w Królestwie Ojca swego" - wtedy Bóg porozdzieli wierzącym nagrody według ich wierności w tym życiu.

W Biblii jest zapisana bardzo ciekawa rozmowa. Bóg mówi:

- Chcę, żebyś z mną poszedł do Afryki albo Indii.

- Ale Paniel - odpowiada człowiek. - Pozwól mi najpierw pochować ojca. Jest stary i nie chcę go tak zostawiać. Pójdę za Tobą, kiedy umrze.

- Niech umarli grzebią umarłych. - odpowiedział Pan.

Oczywiście, gdyby ten człowiek był żywicielem rodziny, Bóg udzieliłby innej odpowiedzi. Tutaj natomiast powodem odmowy był brak wiary i starach przed zerwaniem z przeszłością. Czy ten człowiek przestał być chrześcijaninem z powodu tego strachu? Może on zostać w domu i być to bardzo przydatny, ale kiedy stanie przed krzesłem sędziowskim Chrystusa, nie otrzyma nagrody, jaką by otrzymał, gdyby poszedł na całość. Gdyby nasze zbawienie zależało od tego, czy pójdziemy na całość dla Chrystusa, bawiam się, że nikt z nas nie dostałby się do nieba. Za to od naszego zaangażowania zależy nagroda - takie mam zrozumienie. Nie byłoby tego pytania, gdyby jego autor rozumiał różnicę pomiędzy zbawieniem z łaski i nagrodą za wierną służbę. W sumie wszystkie następne pytania również dotyczą rozgraniczenia tych dwóch rzeczy.

Pytanie 14 – Hebrajczyków 3:12-14

Następnym fragmentem przytoczonym w tej dyskusji jest Hebrajczyków 3:12-14: "Baczenie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was złego niewierzącego serca, które by odpadło od Boga żywego, ale napominajcie jedni drugich każdego dnia, dopóki trwa to, co się nazywa "dzisiaj", aby nikt z was nie popadł w zatwardziałość przez oszustwo grzechu. Staliśmy się bowiem współuczestnikami Chrystusa, jeśli tylko aż do końca zachowamy niewzruszenie ufność, jaką mieliśmy na początku". Znowu problemem jest słowo "jeśli", tak jak w 1 Koryntian 15:1-2: "A przypominam wam, bracia, ewangelie, którą wam zwiastowałem, którą też przyjęliście i w której trwacie, i przez którą zbawieni jesteście, jeśli ją tylko zachowujecie tak, jak wam ją zwiastowałem, chyba że nadaremnie uwierzyliście." i w Liście do Kolosan 1:21-23: "I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim cielem przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanym, i nienagannym, jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na ewangelii, którą usłyszeliście, która jest zwiastowana wszelkiemu stworzeniu pod niebem, a której ja, Paweł, zostałem sługą." Mógłbym dodać jeszcze parę takich wersów, ale zatrzymajmy się przy tych trzech "jeśli".

Co Duch Boży chce osiągnąć przez użycie słowa "jeśli"? We wszystkich tych przypadkach nie zwraca się do pojedynczych osób, ale do grup. To trochę tak, jakbym teraz poprosił, żeby wstali wszyscy, którzy są chrześcijanami i prawie wszyscy by wstali. Ale czy byłby to dowód, że wszyscy jesteście nimi na prawdę? Pokazałoby to jedynie, że oficjalnie ogłaszacie, że należycie do Chrystusa, ale nie byłoby dowodem wiary. "Jeśli tylko wytrwacie w wierze, ugruntowani i stali, i nie zachwiejecie się w nadziei, opartej na ewangelii, którą usłyszeliście", to będzie dowód autentyczności waszej wiary. Twierdzenie, że przyjęliście ewangelie i zostaliście zbawieni - czy mówicie prawdę okaże się po tym, czy zachowacie ją do końca.

Słowo “wiera” nie jest w tym wersecie użyte w sensie zbawiającej ufności, tego *jak* wierzymy. Chodzi raczej o to *w co* wierzymy. W trzecim wersecie listu Judy czytamy: “podejmijcie walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym”. Mamy walczyć o prawidłową doktrynę chrześcijańską, i jeśli wiara człowieka jest prawdziwa, będzie o nią walczył aż do końca. Jeśli nie, człowiek może stać się Mormonom, chrześcijańskim scientologiem, lub sofistą, przez co pokaże, że nie ma w nim prawdy. Jedną rzeczą jest mówić, że jest się zbawionym, a drugą dowieść tego swoim życiem.

Pytanie 15 – 2 Piotra 3:17

Co z 2 Piotra 3:17: “Wy tedy, miłowani, wiedząc o tym wcześniej, miejcie się na baczności, abyście, zwiedzeni przez błędy ludzi nieprawych, nie dali się wyprzeć z mocnego swego stanowiska.”?

Znów wracamy do tego, o czym rozmawialiśmy przed chwilą. Prawdziwi chrześcijanie upadają i musimy przed tym ciągle ostrzegać. Znamy wielu ludzi, którzy dawali swoim życiem dobre świadectwo, ale upadli. Nie byli ostrożni, nie modlili się, potknęli się i upadli. Czy to znaczy, że są zgubieni? Nie, jeśli naprawdę narodzili się na nowo. Jeśli się nawrócili, otrzymali życie wieczne, a z upadku podniesie ich Duch Święty. Dawid bardzo upadł, a jednak potem powiedział, że Bóg leczy jego duszę. Czasami Bóg zsyła ciężkie doświadczenia na swoje dzieci, aby uleczyć ich duszę, a to dlatego, że kocha je zbyt bardzo, żeby pozwolić im być szczęśliwymi z dala od Niego.

Pytanie 16 – 2 Tymoteusza 2:18

Czy możesz wyjaśnić dlaczego w 2 Tymoteusza 2:18 pisze: “Którzy z drogi prawdy zboczyli, powiadając, że zmartwychwstanie już się dokonało, przez co podważają wiarę niektórych”. Ten werset mówi o możliwości podważenia czyjejs wiary.

Nie o tym mówi Paweł. Musimy umieć rozróżnić kontekst słów, w tym przypadku słowa “wiera”. Jest wiara, która oznacza zbawienie i jest wiara, która oznacza zbiór prawd, w które wierzymy. W tym przypadku chodzi o to drugie. Werset z 2 Tymoteusza mówi o tym, że jacyś nominalni chrześcijanie podważali niektóre zasady wiary prawdziwych wierzących. O tym samym mówi 1 Tymoteusza 5:15: “Albowiem niektórzy już się odwrócili i za szatanem poszły”. To smutne, ale niektórzy prawdziwi chrześcijanie dają się zwieść i zaczynają chodzić za szatanem. Na szczęście jesteśmy pewni cudownej prawdy, że Pan nigdy nie machnie na nich ręką i zawsze przyprowadzi spowrotem.

Pytanie 17 – Hebrajczyków 2:1

Możemy zboczyć z drogi wiary. Hebrajczyków 2:1 o tym mówi: “Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi.”, tj. nie zbłądzili.

Znów to samo ostrzeżenie. Słuchaliście nauczania różnych ludzi, których Bóg powołał do szczególnej służby wykładania Słowa Bożego. Mieliście możliwość głębokiego poznania prawdy, w przeciwieństwie do wielu innych ludzi. Gdybyście odeszli od Boga mając takie poznanie, wasza wina byłaby wielka. Dlatego musimy “trzymać się tego, czego się nauczyliśmy i czego pewni jesteśmy”. Jestem pewny, że gdybyśmy tracili zbawienie za każdym razem, kiedy dajemy się ponieść jakiejś błędnej nauce, obawiam się, że bylibyśmy wszyscy w poważnych tarapatkach. Bo czy jest na tej sali człowiek, który nigdy nie pomylił się co do interpretacji jakiegoś fragmentu?

Jeśli grzech może oddzielić mnie od Boga, to ile grzechu trzeba, aby to uczynić? Czy jest tu ktoś, kto nie popełnił dzisiaj żadnego grzechu? Czy nie jest prawdą, że prawdopodobnie codziennie każdy z nas grzeszy myślą, słowem lub czynem? Czy są takie noce, że możesz klęknąć przed Bogiem i powiedzieć: “Boże, dziękuję Ci, że nie zgrzeszyłem dzisiaj ani myślą, ani słowem, ani czynem”? Myślę, że żaden chrześcijanin, który jest szczery z samym sobą nie mógłby powiedzieć czegoś takiego. Więc jak daleko człowiek musi zabłąść w grzech, żeby przerwać więź wiążącą go z Chrystusem? Gdzie jest ta granica? Myślenie tymi kategoriami sprawia, że nigdy nie można być pewnym swojego zbawienia i nie zostawia miejsca na ratunek od Boga. Zbawienie nie zależy od naszej wierności.

Pytanie 18 – Objawienie 2:10

Co z werselem: "Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota" (Objawienie 2:10). Jak możesz mówić, że zbawienie otrzymujemy na wieki skoro Pan mówi, że trzeba być wiernym aż do śmierci?

Korona żywota to nie zbawienie, tylko nagroda. Biblia mówi o 5 koronach:

1. Wieniec nieznikomy (w tłumaczeniu BT: "nieprzemijający") - dla tych, którzy wiernie ukończą bieg.
2. Korona radości - za przyprowadzanie dusz do Chrystusa.
3. Wieniec sprawiedliwości - który otrzymają ludzie czekający na powrót Pana.
4. Korona życia - nagroda dla tych, którzy cierpią dla Chrystusa.
5. Korona chwały - dla tych, którzy karmili owce w stadzie Pana.

Mogę starcić wszystkie te nagrody, a jednak zachować zbawienie. Słowo Boże mówi: "Jeśli czyjeś dzieło spłonie, ten szkodę poniesie, lecz on sam zbawiony będzie, tak jednak, jak przez ogień" (1 Koryntian 3:15). Jest to możliwość, ale ja osobiście nie chcę być zbawiony w ten sposób. Chcę zdobyć koronę życia: "Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota".

Pytanie 19 – Hebrajczyków 10:37-39

Czy potrafisz wyjaśnić fragment z Hebrajczyków 10:37-38: "Bo jeszcze tylko mała chwila, a przyjdzie Ten, który ma przyjść, i nie będzie zwlekał. A sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; Lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania".

Popatrzmy na następny werset: "Lecz my [prawdziwi wierzący] nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę". Jeśli ktoś uwierzył Chrystusowi zbawiającą wiarą nie ma już możliwości, żeby się "cofnął i zginął". Straszną rzeczą jest uwierzyć tylko na poziomie intelektualnym i na takim poziomie wiary się zatrzymać.

Pytanie 20 – Objawienie 3:15-16

Tera: poproszono mnie, żebym się odniósł do fragmentu z Objawienia 3:15-16, gdzie Pan Jezus mówi następujące słowa do zboru w Laodycei: "Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich".

Zadam pytanie: czy mowa tutaj o jakimś człowieku, który kiedyś został zbawiony, ale już nie jest? Pan mówi tutaj do zboru. Czy widziałeś kiedyś taki letni zbor i patrząc na niego nie mogłeś się zorientować, czy jest z Chrystusem, czy przeciwko niemu? Pan powiedział, że ponieważ nie jest ani zimny, ani gorący wypłuje go ze swoich ust - dla niego to w ogóle nie jest zbor. Nie ma tu słowa na temat możliwości, że w tym zborze są dzieci Boże, tak jak w zborze w Efezie, do którego Bóg powiedział: "upamiętaj się(...), a jeżeli nie, to przyjdę do ciebie i ruszę świecznik twój z jego miejsca". Świecznik jest po to, żeby dawać światło.

Za każdym razem, kiedy jadę do miasta, przejeżdżam obok kościoła, do którego chodził D.L. Moody - w jego czasach rozchodziła się z tego miejsca ewangelia. Dzisiaj rozchodzą się stamtąd modernistyczne nauki, a o ewangelii już się nie wspomina. Za każdym razem, kiedy patrzę na ten kościół i wspominam czasy Moody'ego, kiedy stał mocno i niewzruszenie po stronie prawdy, myślę sobie: "Jego świecznik został ruszony" (w tłum. ang. "usunięty"). Może być tam jakaś garstka prawdziwie wierzących, ocalałych z czasów młodości, może są jego członkami... To, że kościół nie świadczy już o Chrystusie nie znaczy, że nie ma tam prawdziwych chrześcijan.

Pytanie 21 – 1 Piotra 4:18

Dziwi mnie, że zwolennicy utraty zbawienia przywołują jako argument 1 Piotra 4:18. Oto on: "A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzież się znajdzie?"

Nie rozumiem co ten fragment ma wspólnego z pewnością, lub utratą zbawienia. Werset wcześniej Piotr mówi: "Nadszedł bowiem czas, aby się rozpoczął sąd od domu Bożego; a jeśli zaczyna się od nas, to jakż koniec czeka tych, którzy nie wierzą ewangelii Bożej?" Wiem, że dzieci Boże upadają i z tych upadków zostaną rozliczone. Bóg traktuje takie rzeczy poważnie i każdy musi odpowiedzieć przed Nim za swoje

czyni - gdyby wszyscy chrześcijanie byli idealni nie byłoby potrzeby sądu. Ale skoro Bóg w taki sposób obchodzi się z własnym ludem i sprawiedliwi z trudem będą zbawieni, to "bezbożny i grzesznik gdzieś się znajduje?" Ten werset nie ma nic wspólnego z kwestią utracalności zbawienia.

Pytanie 22 – Jana 15:1-6

Oto następny werset przywołany w tej dyskusji: "Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfitszy owoc. Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem. Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną" (Jana 15:1-6).

Ten rozdział nie mówi o zbawieniu, ale o przynoszeniu owoców. Jest naprawdę wielu chrześcijan, którzy prawie nie przynoszą Bogu owoców, ale jednak zawsze jest to "prawie". Jest wielu ludzi, którzy są w krzewie (który jest symbolem świadectwa na ziemi), a którzy nie przynoszą w ogóle owocu i kiedy Pan Jezus w końcu przyjdzie, zostaną odcięci. Nie będą mogli być w Nim, bo nie są w jedności z korzeniem. Krzew ten nie ma ani jednej naturalnej gałązki. Wszyscy zostali w niego wszczepieni. Niezbyt dużo wiem o ogrodnictwie, ale wiem, że nie wszystkie wszczepione gałązki się przyjmują. Niektórzy ludzie na połączeniu z Chrystusem, ale nie mają w sobie Jego życia. Jak sprawdzić, które gałązki się przyjęły? To proste - wystarczy poszukać owoców. Wszyscy, którzy mają życie przynoszą Bogu owoc. Jego brak wskazuje jednoznacznie na brak prawdziwej relacji z Chrystusem.

Pytanie 23 – Niewyznane grzechy

Czy jeśli jakiś chrześcijanin umrze nie wyznawszy wcześniej jakiegoś grzechu będzie miał szansę naprawić ten błąd po śmierci? Czy kiedy stanimy przed krzesłem sędziowskim Chrystusa wszystkie nieporozumienia i niesnaski pomiędzy chrześcijanami zostaną zarzegnane?

Nie wiem, czy w ogóle był kiedyś jakiś chrześcijanin, który umarł wyznawszy wszystkie swoje grzechy. Skoro można wyznać grzechy ogólnie, kto z nas próbuje wymienić je wszystkie przed obliczem Bożym? Drogocenna krew Chrystusa zmyła wszystkie grzechy jakie chrześcijanie popełnili i jeszcze popełnią. W chwili, kiedy stanimy przed sądem Chrystusowym, Pan Jezus pokarze nam nasze życie ze swojej perspektywy i po raz pierwszy będziemy mogli spojrzeć na nie z punktu widzenia Bożej świętości. Tam Bóg rozprawi się z całą naszą przeszłością raz na zawsze tak, aby pozostawić ją za sobą i już nigdy do niej nie wracać.

Pytanie 24 – Księga Żywota

Czy księga żywota i księga żywota Baranka to to samo?

Nie. Księga żywota jest księgą żyjących - spisem, listą tych, którzy wyznają wiarę. Z tej księgi można wymazać imiona. Księga żywota Baranka jest natomiast zapisem odwiecznego planu Bożego. Imiona, które się tam znajdują zostały wpisane jeszcze przed założeniem świata. Krótko ujmując: pierwsza księga mówi o odpowiedzialności, druga - o czystej łasce.

Imię żadnego chrześcijanina nie zostanie wymazane z księgi żywota Baranka, gdyż wierzący posiadają życie wieczne, które jest niezbywalne i nieprzemijające.

~~~~~

Henry Allan Ironside był jednym z największych kaznodziej 19 wieku. Urodził się 14 października 1876 r. w Toronto w Kanadzie. Był człowiekiem wiary, a Bóg zaspokajał jego potrzeby w zadziwiający sposób.



Ironside kochał czytać i miał świetną pamięć. Mimo, że oficjalnie zakończył edukację na etapie gimnazjum, nie przestał pogłębiać swojej wiedzy, która była szeroko znana w kręgach akademickich. W 1942 r. otrzymał od Wheaton College honorowy tytuł magistra literatury, a w 1930 r. prestiżowy Bob Jones University przyznał mu tytuł doktora. W 1942 r. dr Ironside został także członkiem rad wielu instytutów biblijnych, seminariów i organizacji chrześcijańskich.

HAI, jak go nazywali przyjaciele, poświęcił całe życie nauczaniu Słowa Bożego na terenie Stanów Zjednoczonych i na całym świecie. Jego angielski biografista zdradził, że w roku 1948, w którym skończył 72 lata wygłosił 569 kazań i uczestniczył w wielu innych pomimo, że zawodził go już wzrok. Przez 18 lat jego służby pastorskiej w Moody Memorial Church w Chicago, każdej niedzieli przynajmniej jedna osoba składała świadectwo nawrócenia.

H. A. Ironside odszedł do Pana w styczniu 1951 r.. Do tego czasu zdążył wydać 51 książek o tematyce biblijnej i znacznie przyczynił się do wzrostu wiedzy wielu, którzy słuchali jego jasnego i prostego przesłania. Dzisiaj jego słowa są tak samo świeże i bogate w znaczenie jak w dniu, w którym zostały po raz pierwszy wypowiedziane.